Nr 20. Dnia 15 grudnia 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka — Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Z okazji uroczystych Świąt Bożego Narodzenia wszystkim Sz. Parafjanom i Czytelnikom „Kroniki" zasyłają serdeczne życzenia „Wesołych Świąt"

KSIĘŻA PARAFJALNI.

Chwała na wysokości Bogu — a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

W tych słowach streszcza się znaczenie świąt Bożego Narodzenia.

Jezus Chrystus przez swoje przyjście na ten świat zapewnił przedewszystkiem Chwałę Bogu Najwyższemu. Rozpadło się w gruzy pogaństwo, a cześć oddawana bałwanom pogańskim, została przeistoczona na cześć prawdziwego, wiecznego, nieśmiertelnego Boga.

O tym Bogu — Ojcu wszystkich stworzeń, pouczył całą ludzkość Jezus Chrystus.

Od czasu założenia Kościoła Chrystusowego nie ustaje praca, mająca za cel doskonalszy rodzaj czci Boga. Jezus Chrystus był hasłem do podjęcia tej pracy nad rozszerzeniem chwały Bożej.

Obecnie po całym świecie, w krajach dotychczas pogańskich, pracują całe zastępy Misjonarzy, których naczelnem hasłem są słowa: „Chwała na wysokości Bogu!"

Ta odbudowa czci Bożej po całym świecie wzięła początek z radosnego wydarzenia — Narodzenia Boga—Człowieka, Jezusa Chrystusa.

A drugiem dobrodziejstwem, które spłynęło na rodzaj ludzki wraz z Narodzeniem Chrystusa — to „pokój ludziom dobrej woli".

POKÓJ — wielkie słowo!

To słowo nie schodzi z ust świata powojennego.

O tym pokoju mówią i piszą, urządzają wielkie zebrania i narady, tworzą Ligi Narodów.

Nawet poprzez wstrząsy i niepokoje snuje się ta jedyna tęsknota duszy ludzkiej — tęsknota do pokoju za wszelką cenę.

Już same wysiłki i starania się o pokój wpływają kojąco na ludzkość.

Żyją wszyscy nadzieją, że może przecież nastąpi upragniony pokój.

A więc „pokój" to największe dobrodziejstwo ludzkości.

I otóż od stajenki Betlejemskiej płyną te słowa pełne otuchy i radości:

„Pokój ludziom dobrej woli".

Tak! Jest możliwość zapewnienia pokoju człowiekowi, o ile będzie spełniony i ten pierwszy warunek dojścia do pokoju — najpierw „Chwała Bogu na wysokości" — a potem „pokój".

A może to mrzonka?

Może to obietnica niemożliwa do urzeczywistnienia?

Patrzmy dookoła siebie! Są ludzie, którzy oddają chwałę Bogu na Wysokości, a wraz z tą chwałą Bożą płynie do ich serc pokój. Goszcząc w pojedyńczych sercach, gości jednocześnie i w rodzinie, gości ten pokój w sąsiedztwie, gości choć w cząstce społeczeństwa.

A dzieje się to bez narad, bez zebrań, bez Lig Narodów.

Dokonuje się ten „cud" w sercu ludzkiem, a za podstawę ma „Chwałę Bogu na wysokości".

Niechże święta Narodzin Bożej Dzieciny przyniosą ten upragniony pokój do skołatanych serc ludzkich, które szukają pokoju lecz nie na właściwych drogach.

A „pokój" staje się udziałem tych ludzi, którzy są „dobrej woli" i którzy dążą do uzyskania pokoju przez oddawanie chwały Bogu na wysokości.

Dostojny Gość.

Dnia 7 grudnia odwiedził naszą parafję ks. Biskup. Obejrzał kościół, zakrystję, kancelarję parafjalną, bibljotekę, kiosk z gazetami. Z kościoła pojechaliśmy do Domu Parafjalnego. Tutaj ks. Biskup wstąpił na chwilę do „Ogniska" Stowarzyszeń Młodzieży, zaszedł do skromnego mieszkanka ks. Wikarjusza, poczem udaliśmy się do sali i na dziedziniec. Wszystkiem szczegółowo interesował się Najdostojniejszy Pasterz Djecezji.

Odjeżdżając wyrażał swą radość z powodu zmian jakie zaszły od r. 1926, kiedy ks. Biskup wizytował naszą młodą parafję. Podkreślił również w rozmowie niezwykłą ofiarność Sz. Parafjan, o której stale dowiaduje się ks. Biskup z „Kroniki".

Ostatnia zbiórka, według słów ks. Biskupa, była imponująca. Po dwugodzinnym pobycie u nas odjechał ks. Biskup do Grodźca.

Refleksje.

Już minęły uroczystości górnicze ku czci świętej Barbary. Brałem w nich udział i na kopalni. Słuchałem, patrzyłem na ludzi, obserwowałem ich zachowanie się — wsłuchiwałem się w słowa przemówień przedstawicieli robotników i zwierzchników.

Niektóre były ciekawe, mocno charakterystyczne. Przewijała się przez te przemówienia dojrzała, zrównoważona myśl ludzka. Pełna świadomości, powagi położenia i pełna ducha społecznego. W roku najcięższych zmagań się z trudnościami gospodarczemi — w roku, który był jakby próbą ogniową, przemówienia robotników wskazywały na ten radosny moment, że robotnik, pomimo trudności, duchowo nie złamany, że postawa jego moralna jeszcze nie zachwiana

Wielka stąd nadzieja i pomoc powinna wypłynąć dla naszego młodego państwa polskiego i dla lu-

dzi, którzy biorą odpowiedzialność za losy warsztatów pracy ludzkiej!

Łatwiej będzie borykać się z kryzysem gospodarczym, mając robotnika, myślącego po obywatelsku i owianego duchem społecznym.

Oby tylko to brzemię ciężkie kryzysu światowego zelżało! Uginają się plecy całej warstwy robotniczej — ale dźwigają ten ciężar z poddaniem się woli Bożej!

Oby jaknajprędzej poczuły te barki pewną ulgę i powoli zaczęły się prostować! Zasługują na to, jako dobrzy synowie tej ziemi!

Jestem przekonany, że wszyscy zwierzchnicy opuszczali dom zborny w d. 4 grudnia pod silnem wrażeniem wielkiego ducha społecznego, którym ożywiona jest warstwa pracowników kopalni. Takie chwile pozostają długo w pamięci, takie przeżycia dają dużo do myślenia dla ludzi, którzy poza maszyną widzą człowieka, którzy pragną dobra nie tylko swego, ale i dobra całego społeczeństwa.

Zauważyłem, że niektóre osoby były pod silnym wrażeniem krótkich chwil, spędzonych w domu zbornym.

Przeprowadzka.

Dnia 3 grudnia ks. Wikarjusz zajął mieszkanie b. skromniutkie w Domu Parafjalnym.

Pierwszy wikarjusz zajął pierwsze mieszkanie we własności parafjalnej. Dla parafji fakt ten ma doniosłe znaczenie. Dotychczas wynajmowaliśmy mieszkanie — z konieczności w Kazimierzu, bo tylko w tej kolonji może zamieszkiwać ksiądz, jako w kolonji najbliższej Kościoła.

Mieszkanie w Kazimierzu wziąłem dla Ks. Jurczyńskiego we wrześniu 1925 r.

Zgodziłem to mieszkanie za 40 zł. miesięcznie Przez październik, listopad, grudzień 1925 r. oraz przez cały rok 1926 i 10 miesięcy 1927 r. płaciliśmy z Ks. prefektem po 40 zł. miesięcznie. Od listopada 1927 r. podniesiono nam czynsz na 50 zł. miesięcznie. Cóż było robić! Innego mieszkania w pobliżu Kościoła niemogłem znaleźć, więc musiałem się zgodzić na 50 zł. Płaciliśmy po 50 zł. przez listopad, grudzień 1927 oraz przez cały rok 1928 i jedenaście miesięcy 1929 r.

W grudniu 1929 r. przyszła nowa podwyżka czynszu. Tym razem znowu o 10 zł. miesięcz.

A więc od grudnia 1929 r. i przez 1930, 31 i 32 r. do lipca włącznie wpłacaliśmy za mieszkanie po 60 zł. miesięcznie.

W sierpniu obecnego roku obniżono nam czynsz do 50 zł., aż na szczęście wielkie, dnia 3 grudnia Ks. Wikarjusz zajął dwa pokoiki i kuchnię w domu parafjalnym. Za mieszkanie od września 1925 r. do 3 grudnia 1932 r. zapłaciliśmy 4.370 zł. (cztery tysiące trzysta siedemdziesiąt zł.) Oprócz czynszu, z konieczności byliśmy zmuszeni sami przeprowadzać remont, reperacje pieców i malowanie. Remont ten kosztował Ks. Jurczyńskiego 300 zł., a parafję w 1925 r. — 50 zł. a obecnie po przyjeździe Ks. Czechowicza za pomalowanie zapłaciłem 35 zł.

A więc „kwestja mieszkaniowa" w ciągu kilku lat pochłonęła **4,735 zł.**

Tak! mieć swój dom — dla rodziny poszczególnej lub dla parafji — to jest wielka rzecz! Nic dziwnego, że spostrzegamy taki pęd ku własnym domom. Wspomniałem na początku tego artykułu, że mieszkanie obecne Ks. Wikarjusza jest b. szczupłe.

Nazwijmy to mieszkanie tymczasowem. Z chwilą, gdy p. Burak obecny nasz sublokator, opróżni mieszkanie na piętrze, Ks. Wikarjusz zamieszka na górze, a obecne mieszkanie Ks. Wikarjusza będzie oddane do użytku ogólnego.

Podziękowanie.

Na Misje z Grabocina wpłacono na moje ręce 36 zł. 40 gr.

Bóg zapłać!

Na Dom Parafjalny ofiarowano dodatkowo 30 zł.

Serdecznie dziękuję.

Ogłoszenia Parafjalne.

Dnia 14, 16 i 17 grudnia przypadają suche dni kwartalne. Obowiązuje w te dni post.

Dnia 24 grudnia, w sobotę wigilja przed uroczystością Bożego Narodzenia. Przez cały dzień post.

W sobotę dn. 24 grudnia o godz. 11-ej w nocy będzie odprawiona jutrznia, poczem o godz. 12-ej wyjdziemy ze Mszą św., zwaną Pasterką.

Następnie będą odprawione jeszcze Msze św: o godz. 8-ej; o godz. 9 ej i suma o godz. 11-ej.

W pierwszy dzień Świąt, o ile to jest możliwe, proszę się nie zgłaszać z chrztami.

W drugi dzień Świąt — w uroczystość św. Szczepana, 1-sza Msza św. o godz. 7½; 2-ga o godz. 9-ej i suma jak zwykle.

Dnia 31 grudnia — na zakończenie starego roku odprawione będą uroczyste nieszpory z Wystawieniem Najśw. Sakram. o godz. 5½ wieczorem.

W czasie nieszpór i po nieszporach będziemy spowiadali tych, którzy z głębszą myślą chcą przekroczyć próg Nowego Roku.

W soboty lub dnie przedświąteczne nie będę dawał sali w Domu parafjalnym, natomiast mogę służyć salą pod zabawy w niedziele i święta wieczorem, dla organizacji, które dają pewne gwarancje, że zabawa nie będzie połączona z awanturami pijackiemi.

W soboty zabawy w Domu Parafjalnym urządzane nie będą, bo nie mogę, jako ksiądz, dawać ludziom okazję do gwałcenia niedzieli — dnia poświęconego Bogu na chwałę.

Zabawy, rozpoczynające się jak zwykle około 9-ej a czasem 10-ej lub 11-ej w nocy w sobotę z punktu widzenia religji katolickiej ostać się nie mogą. Są one bowiem urządzane kosztem niedzieli.

W „Ognisku" dla młodzieży zostało zainstalowane radjo trzechlampowe z głośnikiem.

Aparat ten będzie kosztował 340 zł., a głośnik 120 zł. razem 460 zł. Wpłaciłem już 1-szą ratę w sumie 140 zł., przyczem Radjo – Klub miejscowy był łaskaw przyjść mi z pomocą, asygnując na pierwszy raz 100 zł. Mam obietnicę uzyskania jeszcze drugiej raty zasiłku. Za tę pomoc składam gorące podziękowanie Radjo Klubowi na ręce Sz. Prezesa Klubu – p. inż. Krzyckiego.

Nadesłał mi rachunek par. L. Trzaska za ogrodzenie Domu Parafjal., pobudowanie ustępów oraz remont wewnętrzny mieszkania dla ks. Wikarjusza, oraz sali pod „Ognisko" dla młodzieży. Rachunek został sprawdzony na miejscu przez p. inżyn. Wilkowskiego.

Opiewa ten rachunek na sumę 1070 zł. Na poczet tego rachunku wpłaciłem już 650 zł. Pozostaje jeszcze do uregulowania 420 zł.

Za armaturki (klosze, żarówki) do mieszkania ks. Wikarjusza oraz do lokalu dla młodzieży zapłaciłem 59 zł. A conto robót stolarskich przy reparacji drzwi, okien oraz dubeltowych okien do sali wpłaciłem p. Wnukowi ze Szmejki 25 zł. Dnia 12 grudnia przypada płacenie raty za wentylator w sumie 160 zł.

A 20 stycznia wykupić muszę 1-szy weksel na 1.000 zł.; 20 lutego 2-gi; 20 marca trzeci — również po 1 tys. zł.

Dnia 8 grudnia Stowarzyszenia Młodzieży powtórzyły przedstawienie teatralne p.t. „Strażacy" głównie dla bezrobotnych, którym rozdano około 100 biletów bezpłatnie.

Dnia 10 grudnia o godzinie 7-ej odbył się koncert chóru klasztoru Jasnogórskiego. Słuchacze byli zachwyceni przepięknem wykonaniem pieśni religijnych. Była to prawdziwa uczta duchowa dla słuchaczy.

Notuję sposobem chronologicznym imprezy w Domu Parafjalnym urządzane, żeby wykazać jego służbę społeczeństwu miejscowemu, o której wspomniałem w poprzednim numerze.

Dnia 9 grudnia roznosił opłatki po Juljuszu samozwańczy „pomocnik" naszego p. organisty. O pomoc tę nikt go nie prosił, więc niepotrzebnie powoływał się na parafję i wmawiał, że jest posłany. Jedna z pań raczyła zatelefonować do mnie, czy to nie podstęp. Okazało się, że podstępnie usiłował wyłudzać jakiś przybysz pieniądze od parafjan za opłatki.

Po upływie pół godziny od rozmowy był on schwytany przez straż kopalni Juljusz i odesłany na posterunek policji w Kazimierzu. Stanowczo u nas nie powodzi się wszelkim przybyszom, którzy przychodzą lub przyjeżdżają na gościnne występy. Pod względem czujności Parafjanie są tak ostrożni, że ich nikt nie wyprowadzi w pole.

Co do opłatków p. organista roznosi je osobiście więc proszę nie pozwalać się okłamywać oszustom! O jedną rzecz poproszę Sz. Parafjan.

Proszę przysyłać ogłoszenia do „Kroniki" o wszelkich zebraniach, odczytach, akademjach i przedstawieniach teatralnych. Chętnie będę umieszczał, bo „Kronika" ma za zadanie służyć społeczeństwu miejscowemu i pod tym względem. Jednak b. proszę nie zwracać się do mnie z prośbą o ogłaszanie o przedstawieniach choćby na najidealniejszy cel z ambony. Obecnie jest tyle różnych imprez oświatowych i kulturalnych, że gdybym chciał czynić zadość, zamieniłbym ambonę na jakąś tablicę z ogłoszeniami.

Tymczasem przeznaczenie ambony jest za poważne, żeby ją sprowadzać do takiej roli.

Na ambonie czytamy ewangelję i głosimy Słowo Boże. Do tego tylko celu może być używana. Do wszelkich ogłoszeń mamy „Kronikę". Tylko proszę przysyłać ogłoszenia na tydzień przynajmniej przed 1-ym lub przed 15 tym.

Oddziałowi N. O. K. z Grabocina „Bóg zapłać" za nadesłane 5 zł. na Dom Parafjalny.

Mam już liczne dowody, że Sz. Parafjanie nie opuszczą mię w moich kłopotach natury materjalnej.

Rzecz to prywatna, ale b. przykra.

Jeden z pracowników kopalni wziął na 1 grudnia zaliczki 50 zł. — z których przepił 30 zł. a tylko 20 oddał swej żonie na utrzymanie rodziny, składającej się z 6-rga dzieci i rodziców, a więc razem 8-ro ludzi.

Na wymówki słuszne, czynione przez żonę, sponiewierał ją wobec dzieci, znieważając czynnie. Zachowanie się podobne ojca licznej rodziny wywołało ogólne oburzenie na kolonji, w której zamieszkuje ta nieszczęśliwa rodzina.

Niby to rzecz prywatna; zarobił i przepił.

Mówią jednak sąsiedzi że prawie po każdym 1 i 15-tym odgrywają się takie niesamowite sceny w tej rodzinie. Otóż sąsiedzi za pośrednictwem „Kroniki" proszą, by awantury te więcej się nie powtarzały ze względu na dobro ogólne. Szczególniej rozchodzi się o dzieci, które słyszą i widzą rzeczy gorszące,

Gdy to upomnienie nie pomoże, udadzą się z prośbą opatrzoną podpisami do Zarządu, prosząc o przeniesienie awanturniczej rodziny nieco dalej od domów rodzinnych.

W czasie ostatniej zbiórki zauważyłem niezmiernie pocieszający objaw; prawie przy każdym nowo wybudowanym domku robotniczym posadzone są drzewka owocowe.

Na zimę z wielką starannością okrywano te drzewka nawozem i obwiązywano słomą. Serce się raduje, że myśl zdrowa, wprowadza na wyższy poziom kultury urządzenie domu i najbliższe otoczenie, z którem człowiek się styka. Ogród owocowy przy domu, to wypoczynek po pracy, to zainteresowanie człowieka-

pięknem przyrody, to zapewne i zbliżenie do Boga, który jest Stwórcą i źródłem wszelkiego piękna.

Olbrzymi krok naprzód pod tym względem uczyniono w ostatnich dwu latach. Patrząc na te piękne wysiłki ludzkie, które tak samorzutnie, odruchowo budzą się w ludziach pomimo ciężkich warunków doby obecnej, trzeba uwierzyć wprost w niespożytą energję ludzką i w postęp życia ludzkiego w brew wszelkim narzekaniom pesymistów, którzy są ludźmi przeważnie chorymi na wątrobę. Nie wszystko jest takie czarne, jak się niektórym zdaje.

Chciałbym przyjść z pomocą tym szlachetnym wysiłkom ludzkim na polu zakładania sadów i pielęgnowania drzew.

Już napisałem po książkę, traktującą o tych sprawach. Z przyjemnością, o ile tylko siły pozwolą, będę zamieszczał artykuły w „Kronice" z zakresu sadownictwa, szczególniej praktyczne wiadomości o pielęgnowaniu drzew owocowych. Piękna dziedzina pracy stoi otworem przed miejscowem Kółkiem Rolniczem.

Stwierdzam, że sprawa jest bardzo na porządku dziennym. Wysunęły ją same fakty już dokonane i mające się dokonać w najbliższej przyszłości. I wyrasta nam, w naszych oczach Polska nowa uznojona, jak by pokryta nieobeschłym jeszcze potem ludzkim, ale naprawdę piękniejsza i naprawdę lepsza pod każdym względem. Niech tylko ustąpią te ciężkie chmury z naszego nieba, które nam przysłaniają słońce, a kto wie czy te chmury w postaci kryzysu nie będą błogosławieństwem dla ludzkości.

Nie chciałbym boleśnie dotknąć rzeszy, spychanej w nędzę przez kryzys, mam na myśli bezrobotnych.

Ale co do pozostałych a ci są przecież w większości, można już dojrzeć pewne nieomylne znaki, że w ciężkich czasach, właśnie przez ofiarę i poświęcenie nabywają takich zalet i takich wartości, jakich nie mieli w czasach większego dobrobytu...

A pod jaką to zorzeńkę — dolo nasza idziesz?...

Ciągła troska.

Pomimo niezwykłego powodzenia ostatniej zbiórki parafjalnej, troska nie opuszcza mojego czoła. Długi i konieczne inwestycje wymagają dopływu funduszów na cele parafjalne. W styczniu, lutym i marcu roku przyszłego wykupić muszę trzy weksle po 1 tysiąc zł. każdy.

Oprócz weksli wisi dług 5 tys. zł. na Domu Parafjalnym, od której to sumy trzeba będzie płacić procenty.

Z nadchodzącą wiosną trzeba koniecznie przeprowadzić remont dużej sali (kinowej), który pociągnie dość wysokie koszty.

Każdy rozsądny, a życzliwy sprawie Kościoła parafjanin rozumie, że z ofiar zbieranych na tacę nie zapłacę dość poważnych zobowiązań, ani też nie będę miał możności wykonania nowych urządzeń w nabytym Domu. Pieniądze będą koniecznie potrzebne.

W zeszłym numerze „Kroniki" zwróciłem się do wszystkich osób, pobierających stałą pensję o drobne choćby ofiary miesięczne na potrzeby parafji.

Obecnie chcę przedłożyć tę sprawę wszystkim pracownikom.

Nie biorę pod uwagę tylko lepiej zarabiających — zdarza się bowiem, że ktoś mniej stosunkowo zarabiający chętniej ofiaruje datek na Kościół, bo więcej leży mu ta sprawa na sercu, aniżeli lepiej sytuowanemu koledze po pracy.

Nie chcę, broń Boże, procentu od zarobku, ale chcę poprosić o drobne miesięczne ofiary, dobrowolnie zaofiarowane — Co kto może.

Gdyby większość pracowników poświęciła choć drobną ofiarę miesięczną na potrzeby Kościoła — wraz z innemi wpływami miesięcznemi mógłbym spłacać długi i doprowadzać do porządku własność parafjalną.

Wierzę mocno, że znajdzie się sporo ludzi życzliwych, którzy nie poskąpią choć drobnej, ale stałej miesięcznej składki.

O to proszę w obecnym numerze „Kroniki" wszystkich pracowników naszych kopalń.

Dla Braci Górniczej

JAN SŁOWIK.

SEN GÓRNIKA.

Smętneście, skały moje, stężałe popioły
Minionych dawno wieków, ich dzieł i ich ludów;
W waszem to zimnem łonie wśród życiowych trudów
I walk, polegli ludzie, istnienia, żywioły!...
Smętneście, jako kurhan — lecz płakać któż może
Nad śmiercią, z której drugie ma się podnieść życie
W nowym triumfie: na jego szczycie
Hasło się znów rozzłoci wielkim blaskiem zorzy;
Jego imię jest: *Praca*, a pracy tej czyny
Do chwały poprowadzą po nowe wawrzyny!

Dumanie skały . . . a cisza błoga was kołysze . . .
A mroki w aksamitne tulą was w pościele . . .
Lecz ciszę ja rozdzwonię pozwem na wesele
Które pełne od szczęścia, samem szczęściem dysze;
A weselna muzyka jedną prawdą gwarzy:
Że ziemia - rodzicielka jeno szczęściem darzy
Bo się na niej wkrąg pełni życia cud powszedni
Od wieków wspólny życiu; kiedy ludzie jedni
W grób się pokładą — niby na sen długi
W zaświatów idąc dale, gdy w popiołów kruchy
Zetrze ich ciała czas, — a ich duchy
W wieczności się rozpłyną, — wtedy zastęp drugi
Powstaje z ich popiołów, — jako tamci — żywy,
By rozpoczęte przez swych ojców dzieje
Snuć w dalszym ciągu, — żeby rodzić życie . . .
By orać ojców niwy — by zapładniać niwy! . . .
By chciwą rękę swoją, nie bez mocy trudu,
Zanurzać w stos popiołów; perłą poświęcenia,
Chęci i woli dobrej wzniecać żar płomienia
I nowe wskrzeszać życie! — tak, dokonać cudu! . .

c. d. n.

Wiadomości z Niemców.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach dnia 10 listopada b.r. otworzył Świetlicę dla dzieci szkolnych. Wybrane zostały dzieci najwięcej zaniedbane pod względem moralnym, najsłabsze fizycznie i najbiedniejsze. Jest ich na razie tylko 22. Dzieci te w godzinach wieczorowych — od 4-ej do 6-ej — pod kierownictwem panny L. K. i pań dyżurujących, odrabiają zadane przez szkołę lekcje, resztę zaś czasu poświęcają na zabawę, gimnastykę i czytanie pięknych powiastek. Otrzymują też podwieczorek, składający się ze szklanki kawy i chleba.

Wychowawczynie główną uwagę zwracają na przyuczanie dzieci do czystości, staranności w odrabianiu lekcji i grzeczności, czy to w stosunku do starszych, czy do innych dzieci. Po miesięcznej pracy widać już pewną poprawę w obyczajach małej gromadki.

Dzieci najwięcej lubią słuchać czytanych powiastek, lub rysować bajki, dopiero co wysłuchane.

Komitet pragnie, by liczbę „świetliczan" znacznie powiększyć, na razie przeszkadza jednak tym zamierzeniom kryzys, który i tej instytucji nie ominął.

Po wyczerpaniu oszczędności z lepszych czasów na kupno bucików dla dzieci szkolnych, których wydano **186 par** na sumę **1968 zł.** Komitet musi się bardzo liczyć i wyszukiwać różnych sposobów, by budżet miesięczny, wynoszący przeszło **800 zł.** pokryć, (dożywianie 220 dzieci w szkołach, utrzymanie 3 sierot w Strzemieszycach u Sióstr Pasjonistek, przejazdy do Sosnowca i opłata za kursy wieczorowe, utrzymanie Świetlicy w Niemcach i t. d.)

Teraz zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i dzieci z utęsknieniem oczekują choinki i przyjemności z nią związanych, a więc smacznego podwieczorku, paczek ze słodyczami, zabawy wesołej, a może i małego upominku.

Komitet nie może zawieść tych nadziei, nie może pozbawić swych pupilów radości pośpiewania i poskakania przy choince i urządzi ją, nie wątpiąc ani na chwilę, że miejscowe społeczeństwo też przyczyni się do tego i nie zapomni o Komitecie P. D. N. i o biednych dzieciach.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym składa podziękowanie Stowarzyszeniu Młodzieży Robotniczej Z.Z.Z. za ofiarowane na rzecz Komitetu 15 zł. 70 gr. — dochód z przedstawienia, urządzonego w d. 8.XII r. b.

List starej Józefy do młodej mamusi.

List pierwszy.

Kochana Helenko!

Podróż moja odbyła się szczęśliwie, choć było mi smutno po naszem rozstaniu. Trzymałam jeszcze w ręku baranka drewnianego — dar twojej Wandzi i tuliłam do nosa kwiatki Antosia, aż wreszcie jakiś staruszek siedzący naprzeciwko zauważył z uśmiechem „nie słyszałem nigdy, aby te kwiatki miały taki silny zapach". Włożyłam je wtedy do mej torebki podróżnej razem z drewnianym barankiem i wcisnąwszy się w kącik, myślałam o Tobie. Pewnie teraz wracasz do domu trzymając Wandzię za rączkę, myślałam, wstępujesz po drodze po malutkiego do Wawrzyńcowej, która go pilnowała. Widziałam w myśli, jak potem bierzesz się do gotowania, oczekując hałaśliwego powrotu ze szkoły, twojej starszej trójeczki. Zdawało mi się, że słyszę pytania Kazia i Antosia: „Mamo, a czy ten parowóz był duży? a wiele było wagonów? a jak znów przyjedzie Józefa, to musi wyjechać we środę, lub w sobotę po południu, ażebyśmy także mogli ją odprowadzić na dworzec".

Ale, kiedy powróci Józefa? Szkoda, że pozostać u was nie mogła! Tak jej było dobrze; propozycja męża twego, żebym odnajęła wasz pokoik w oficynce, pozbawiła mnie snu ostatniej nocy. Mieć znów koło siebie dzieci — i to dzieci, które są wnukami najlepszej przyjaciółki mojej młodości! Frania ze swemi ciemnemi oczami, zupełnie do twej nieboszczki matki podobna. A i taki sam dołeczek robił się jej, gdy się śmiała. Zawsze tęsknię za dziećmi, choć ich już tyle przeszło przez moje ręce. Naprzód troje moich, które, jak wiesz, straciłam jednej zimy na ten straszny dyfteryt. Potem obejmowałam opiekę nad sierocą gromadką tu i ówdzie, ostatnio w Ameryce. Potrafiłabym jeszcze niejedną bajeczkę opowiedzieć. Oczy moje wystarczą do cerowania podartych pończoszek, a i serdecznie śmiać się także umiem jeszcze.

Jednak to jest niemożliwe, Helenko. Moja krewna ma podagrę i prawie ruszać się nie może, a ma mnie jedną na świecie — i nikt przy niej nie zechce być, jest bowiem trochę gwałtowna i podejrzliwa. Widać Bóg miał cel w tem, że nas związkiem krwi połączył. Wiem, że i u Ciebie miałabym zadanie do spełnienia przy twych pięciorgu dzieciach i braku służącej. Myślę, że to jednak nie ponad twoje siły. Powiedziałaś kiedyś, że praca nie jest dla Ciebie uciążliwą; wiesz dobrze, jak i co trzeba zrobić w kuchni, umiesz prać i szyć, gorsze i trudniejsze jest wychowanie dzieci. Rada byłam, żeś to powiedziała. Wiele młodych matek zbyt lekko sprawę tę bierze — a masz słuszność — jest ona bardzo trudna. Pomyśleć tylko, że Pan Bóg daje nam w ręce, takie bezradne i nierozwinięte dzieciątko: „A teraz, staraj się zrobić z niego dzielnego człowieka!"

Myśl ta przejąć może trwogą — i aż dziw, że Bóg nam powierza takie zadanie, nam, którzyśmy sami mało rozwinięci i słabi. Przy dobrej woli jednak i poważnej chęci, pójdzie to jednak jakoś, a wkrótce spostrzeżemy że wszystkiego nie musimy sami zrobić, — gdyż w dzieciach wiele już tkwi dobrego, które na jaw wychodzi, gdy choć trochę rozsądnie z niemi postępujemy.

Dosyć już na dzisiaj, do widzenia, Helenko. Pozdrów męża twego i całą gromadkę. A donieś, gdy masz jaką wątpliwość, czy troskę; odpiszę i znajdę radę.

Twoja Józefa.

c. d. n.

Rocznice ślubów

od 16 do 31 grudnia

Dn. 26 Wiktora i Anieli Kopciów z Ostrów
„ „ Juljana i Stanisławy Maczków z Ostrów
„ „ Zygmunta i Stefanji Czekalskich z Pustkowia
„ „ Feliksa i Heleny Wiśniowskich z Niemiec
„ „ Wincentego i Anny Peroniów z Pustkowia
„ „ Józefa i Józefy Adamków z Grabocina
„ „ Stanisława i Zofji Wieczorków z Ostrów
„ „ Antoniego i Agnieszki Nowaczyków z Porąbki
„ „ Stanisława i Marji Zielińskich z Pekinu
„ „ Henryka i Apolonji Bobów z Kazimierza
„ „ Daniela i Marji Mazurkiewiczów z Porąbki
„ „ Bolesława i Michaliny Łatków z Pekinu
„ „ Grzegorza i Stanisławy Marczewskich z Pekinu
„ „ Romana i Stanisławy Nowaków z Grabocina
„ „ Wiktora i Katarzyny Smólów z Ostrów
„ „ Franciszka i Stanisławy Imiołków z Porąbki
„ „ Marjana i Jadwigi Sierków z Porąbki
„ „ Bronisława i Marji Kulpeckich z Pustkowia
„ „ Romana i Marji Jureczków z Porąbki
„ „ Jana i Władysławy Kubasików z Pekinu
„ „ Mieczysława i Janiny Walotków z Grabocina
„ „ Leona i Lucyny Krokoszów z Grabocina
„ „ Piotra i Stefanji Wołków z Porąbki
„ „ Stanisława i Józefy Bujaków z Juljusza
„ „ Stanisława i Janiny Kunowskich z Ostrów
„ „ Bronisława i Heleny Jurów z Porąbki
„ „ Jana i Józefy Kupczyków z Porąbki
„ „ Jana i Stanisławy Dworaków z Grabocina
„ „ Henryka i Marji Godlewskich z Pekinu
„ 27 Mieczysława i Bolesławy Ziętków z Ostrów
„ „ Wiktora i Marji Drożdżów z Ostrów
„ „ Stefana i Izabelli Kaletów z Szmejki
„ 28 Mieczysława i Jadwigi Zaborowskich z Kazim.
„ „ Franciszka i Janiny Durmanów z Pustkowia

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci

od 16 do 31 grudnia

Dn. 16 ś.p. Franciszka Czerwińskiego z Pustkowia
„ 16 „ Marji Kwasowej z Porąbki
„ 17 „ Szczepana Jagły z Porąbki
„ 17 „ Franciszki Wesołowskiej z Grabocina
„ 18 „ Marji Stolarskiej z Grabocina
„ 19 „ Franciszki Dębskiej z Niemiec
„ 19 „ Salomei Walaszkowej z Zawodzia
„ 19 „ Janiny Dudzikówny z Pustkowia
„ 20 „ Antoniny Siwkowej z Grabocina
„ 20 „ Michała Marca z Pustkowia
„ 20 „ Józefa Sałęgi z Niemiec
„ 21 „ Michała Hłonda z Porąbki
„ 25 „ Katarzyny Sochowej z Grabocina
„ 26 „ Wawrzyńca Komendy z Niemiec
„ 26 „ Czesława Bargła z Niemiec
„ 27 „ Bronisława Dubasa z Grabocina
„ 30 „ Agnieszki Nowocieniowej z Porąbki

Niech odpoczywają w Bogu!

Ogłoszenia

Dnia 1 stycznia 1933 roku o godzinie 18-tej (6 wieczór) punktualnie, odegrane zostaną w sali Klubu w Niemcach „ Jasełka" w 4-ech aktach przez Chór Kościelny parafji Porąbka.

Kierownictwo Ochronki w Niemcach komunikuje, że dzieci z ochronki odegrają w niedzielę dnia 18 grudnia r. b. w sali Klubu na Niemcach o godzinie 2 m. 30 po poł. punktualnie „JASEŁKA" bardzo pięknie opracowane.

Zarząd N. O. K. przypomina o ogólnem miesięcznem zebraniu członkiń dnia 18 grudnia o godz. 4-tej po południu w Klubie na Niemcach i prosi o jaknajliczniejsze przybycie.

Jednocześnie zawiadamia się, że w świetlicy N. O. K. na Niemcach dom Kubika, prowadzony jest w dalszym ciągu kurs robót szydełkowych i na drutach, a od Nowego Roku prowadzona będzie nauka kroju i szycia; zapisywać się można w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 4-ej do 6-ej po południu.

Higjena niemowlęcia.

Niemowlę od chwili swego urodzenia narażone jest na rozmaite niebezpieczeństwa, o których poniżej wspominamy.

Żółtaczka.

U wielu dzieci w kilka dni po urodzeniu występuje zabarwienie skóry, mogące przedstawiać wszelkie odcienia koloru żółtego od jasnego do ciemnego. Im skóra dziecka była delikatniejszą i czerwieńszą od urodzenia, tem silniejszem bywa to zabarwienie. Jeżeli żółtaczka występuje słabo, to znika bardzo szybko tak, że po kilku dniach wygląd dziecka jest znów normalny.

Przy zabarwieniu ciemno-żółtem natomiast czas trwania żółtaczki przeciąga się o wiele dłużej. Za zniknięciem żółtaczki łączy się stale łuszczenie skóry.

Przyczyna żółtaczki noworodków nie jest dotychczas wyświetloną. Dzieci bardzo wątłe są szczególnie do niej skłonne.

Przy lekko żółtaczkowem zabarwieniu i zresztą normalnym stanie dziecka niema żadnego powodu do zaniepokojenia.

Przy wystąpieniu natomiast żółtaczki w stopniu silniejszym i dłuższem trwaniu jej, należy uważać ten stan za poważne schorzenie. W każdym wypadku należy możliwie szybko zasięgnąć porady lekarza.

Schorzenia narządów trawienia.

U noworodka, jak wogóle w wieku niemowlęcym, zaburzenia trawienia są niezwykle częste, ponieważ żołądek i jelita są tak delikatne i wrażliwe, że na najmniejsze odchylenie od warunków normalnych reagują mniej lub więcej gwałtownemi objawami podrażnienia.

d. c. n.

Nasze granice.

Powinniśmy wiedzieć, jako obywatele kraju, że granice nasze wynoszą 4.791 kilom. Na odcinku zachodnim z Niemcami wynosi granica 1173 klm. Na północnym z Prusami wschodniemi 689 kilom. i Wolnem Miastem Gdańskiem, z Litwą 472. z Łotwą — 85 kilom.

Granica wschodnia z Rosją ciągnie się na 1412 kilom. Na południu na przestrzeni 380 kilom. graniczymy z Rumunją, z Czechosłowacją na przestrzeni 810 kilom.

Granica morska wynosi 70 kilom. Tylko granica południowa przedstawia większe bezpieczeństwo dla Polski — ponieważ ciągnie się tam wysokie pasmo górskie — Karpaty.

Wszystkie inne odcinki naszych granic, a więc na zachodzie, północy i wschodzie to odwieczne tereny zmagań się naszego narodu w obronie swej ziemi i swej wolności. Granice na tych odcinkach to obszerne równiny, przedstawiające dogodne warunki do wtargnięcia na nasze terytorjum. Granica morska również wcale niezabezpieczona. Możemy sobie wyobrazić, jaki ogrom pracy muszą wykonywać nasze sfery wojskowe, żeby przy takiej rozciągłości granic (4.791 kilom) być w stałem pogotowiu obrony kraju. Na przestrzeni 4.791 kilom. trzeba utrzymywać ciągłą czujność i mieć plany odparcia ewentualnego napadu na kraj!

Dodajmy do tego jeszcze możliwość najścia na kraj flotyli powietrznej, samolotów — a wtedy będziemy mieli całokształt wysiłków, podejmowanych przez czynniki, w rękach których spoczywa obrona Rzeczypospolitej.

Czy wiecie...

że jak podają pisma, Amerykę gubi zakaz picia napojów alkoholowych czyli t. zw. prohibicja?

Ten zakaz ma być głównem źródłem demoralizacji.

Każda ustawa, która jest martwą literą, jest zła.

Społeczeństwo obchodząc jawnie prawo i to przez kilkanaście lat musi być zdemoralizowane.

Zakaz spożycia alkoholu w Ameryce powołał do życia olbrzymią armję przemytników i bandytów — szantażystów; zdemoralizował policję i sądownictwo.

Zakaz ten, jak piszą gazety, podkopał zdrowie setek tysięcy obywateli, spijających denaturat lub fałszowane wyroby alkoholowe. Zakaz ten przyczynił się do pogorszenia stanu życia gospodarczego, zmiatając z powierzchni poważną gałąź przemysłu przetwórczego.

Zakaz ten naraził skarb państwa na wielomiljardowe, całkowicie nieproduktywne wydatki na utrzymanie armji agentów prohibicyjnych 3 miljony dolarów deficytu budżetowego i 12 miljonów bezrobotnych — w tych dwu pozycjach nietrudno doszukać się wpływu ustawy prohibicyjnej. Obecnie utrzymuje się co do Ameryki takie zdanie:

„Gdyby nie było prohibicji, dziecko Lindbergha żyłoby nadal u boku rodziców." Oto do jakiego stopnia można zdemoralizować społeczeństwo przez wydanie nieodpowiedniej ustawy.

Prawo, które istnieje po to tylko, aby je systematycznie i jawnie obchodzić, jest nieszczęściem dla danego narodu.

Kiedy ostatnio zapytano Mussoliniego o zdanie co do Ameryki, odrzekł: — Ameryka? — Ameryka — to Lindbergh i prohibicja. Dopóki istnieć będzie ustawa antyalkoholowa, dopóty Stany Zjednoczone nie dźwigną się ze stanu postępującej dezorganizacji, w jakim obecnie się znajdują.

Zakazy nie wiele pomogą. Okazuje się, że zwalczać alkoholizm można tylko drogą wychowania społeczeństwa w odpowiednim kierunku, drogą uświadomienia od najmłodszych lat, a nie zakazem, który demoralizuje, i wcale nie prowadzi do celu!

Humor.

Z poezji ludowych.

— Oj, kwicy prosiak w chlewie,
Oj, jęcy wichr z hałasem,
Oj, dudni tartak wodny,
Oj, wyje wilk pod lasem...

— Oj, becą owce becą,
Oj, sumi wartka rzeka,
Oj, rycy wół w oborze
Oj, sceka kundel, sceka....

— Lec wszyśtek ten harmider
Jest nicem razem w kupie —
Bo baba go przekrzycy
Gderaniem swem w chałupie.

Brat.

— Biedny człowiek napisał do swego bogatego i skąpego brata list, prosząc o wsparcie, na który otrzymał odpowiedź tej treści:

— „Kochany bracie, twego ostatniego listu, w którym mnie prosisz o wsparcie, nie otrzymałem."

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.